Cena numeru 50 fen.

ODEZWA

DWUTYGODNIK MORALNO-SPOŁECZNY.

Nr 8. Listopad, 1919.

KU POJEDNANIU.

Gdyby Chrystus Pan dziś ponownie na padół nasz zstąpił, czy uznałby w Chrześcijanach współczesnych uczniów swoich?—oto pytanie, które ciśnie się na usta niejednemu, gdy patrzy na orgje egoizmu i nienawiści, rozdzierających walkami bratobójczemi ciało społeczności chrześcijańskiej.

Zaledwie wydobył się świat z paroksyzmu szału, w którym miljony wyznawców Chrystusa wyrzynały się wzajemnie i wytruwały jeden drugiego, gdy już ku nowym gotuje się zapasom: walka między państwami przerzuca się na narody i klasy i w każdej chwili grozi niebezpieczeństwem powszechnego pożaru.

Huragan wojny światowej zmiótł z powierzchni ziemi piekielne organizacje, używające potęgi władzy ku ujarzmianiu i ogłupia iu ludów; przejściowo władza spoczęła w ręku organizacyj, które jako narzędzie kary Bożej przeznaczone były do strącenia dawnych potęg; rzeczą dalszej ewolucji będzie postawienie na czele tych, którzy z racji hierarchji ducha powołani są do ujęcia w swe dłonie świętej sprawy pojednania wyznań, klas i narodów i do pokierowania losami ludzkości, by ją do spełnienia jej przeznaczeń przywieść.

Dziś gdy na czele klas i narodów stoją rzecznicy ich interesów egoistycznych, wszelka spójność pomiędzy poszczególnemi grupami społeczności chrześcijańskiej uległa z natury rzeczy zatarciu. A kiedy do rozbicia społeczności chrześcijańskiej na wrogie obozy dodamy jeszcze antagonizmy, dzielące świat chrześcijański od innych wyznań, zwłaszcza antagonizm żydowsko-chrześcijański, to przestaniemy dziwić się, że

w wielu umysłach zrodziło się przypuszczenie, iż ludzkość zaczęła staczać się ku przepaści, grożącej jej jeśli nie całkowitą zagładą, to w każdym razie ruiną cywilizacji i ewentualnie nowym upadkiem moralnym.

Mimo licznych i jaskrawych dowodów, za słusznością ponurej perspektywy tej przemawiających, stwierdzić należy, że sytuacja nie jest jednakże wcale tak groźną, jakby się to z pozoru mogło zdawać, lecz że wprost przeciwnie daje pochop do rokowań jak najbardziej optymistycznych.

Sytuacja obecna jest naturalnym wynikiem przesilenia, jakie ród ludzki dziś przeżywa. Istotą przesilenia tego jest wkroczenie ludzkości w nową epokę dziejów swoich. Twórcy idei mesjanicznej polskiej zdawali sobie jasno sprawę z konieczności podobnego przesilenia i z charakterystycznych znamion jego.

Oto np. słowa Towiańskiego, do rzeczy tej się odnoszące:

„Wiele krwi przeleje się, wiele chmur burzliwych przejdzie — powiada Mistrz Andrzej—a nakoniec pierzchną ciemności i tem wspanialej wejdzie słońce dnia Bożego, i zakreśli się kierunek na epokę chrześcijańską wyższą, a z kierunkiem tym nastąpi naznaczona w sądach Bożych przemiana na świecie: inny porządek, inna moralność, inne sumienie. Duch inny, duch wyższej epoki zstąpi na świat, obwieje i uweseli świat. Są to czasy Chrystusowe w których ponawia się w stopniu naznaczonym to, co było za Chrystusa, Chrześcijaństwo bowiem żyjące, praktykujące się poczyna się na świecie.“

Przypomnijmy sobie jeszcze początek O j c z e n a s z a Augusta Cieszkowskiego:

„Święty Boże! cóż się dzieje na świecie? Jakże uroczo, jakże obrzydliwie razem! Zewsząd prawda się wykluwa, a kłamstwo przemaga wszędy. Stroi się świat jakby na gody, przy pogrzebowem łkaniu głodzonych lub mordowanych narodów. Morze Rozkoszy i ocean Cierpienia; a przy rozkoszy nuda, rozpacz przy cierpieniu! — Powołani obsiedli życia biesiady, a niepowołanym przekazali zgrzytanie zębów na ziemi a w ziemi wspólne grobowisko,—bo mędrcy tego świata wyrzekli, że dla nich u stołu żywota niestało już nakrycia.—W sprawach publicznych prywata, w prywatnych zakała. Próżność się święci, a cnota próżnuje. Świeckie ramię zwszetecczniało, duchowne zgrzybiało. Bożego słowa każden używa albo nadużywa, ale nikt w niem nie żyje, ni ono nie żyje w nikim. Braterstwo ludzi i ludów się głosi, a Kainowe zbrodnie przeszły od ludzi do ludów. Tu postęp występkiem, ówdzie występek postępem! Tu życie silne a nikczemne, ówdzie konanie nikczemne a silne. A to życie pozorne, bo już zarażone śmiercią; a tamto śmierć pozorna, bo już zapłodniona życiem!.... Święty Boże! cóż się dzieje w świecie!—Dzieje się po raz drugi, to co r a z dopiero odbyło się w historji, ale co już więcej się nie powtórzy, póki ludzkość ludzkością: rodu ludzkiego wtóre Przesilenie. Świat stary umiera, a nowy się rodzi; świat t r z e c i nastaje.“

Tak jest,—świat nowy rodzi się, aliści sam t. j. bez naszego ofiarnego przyczynienia się, nie stworzy się on. Z po-

mocą muszą pośpieszyć ci, którzy ducha czasu zrozumieli i gotowi są służyć mu. Przedewszystkiem powinni oni znękaną ludzkość pocieszyć, wyjaśniając jej, że nie ku degeneracji, nie ku zwyrodnieniu idzie ona, lecz ku regeneracji, ku odrodzeniu, — że niemoc, w jaką popadła, należy do tych cierpień błogosławionych, po których wstaje się z zasobem świeżych sił i rozpoczyna życie z nowego, wyższego ewolucyjnie szczebla drabiny, wiodącej ku wyzwoleniu zupełnemu, ku nieśmiertelności.

Nie możemy wdawać się tu w szczegóły, dotyczące mechanizmu regeneracji. Tyle jednak przynajmniej nadmienić musimy, że istota procesu tego polega na wyzwoleniu się drogą częściowej dysolucji z dawnego układu odpowiednich zespołów, które łączą się następnie pod egidą wspólnej władzy w związek wyższego rzędu, reprezentujący wyższy gatunek idei. [1])

Zabieg regeneracyjny kryje w sobie zawsze zaród poważnego niebezpieczeństwa. Idzie mianowicie o to, aby proces dysolucyjny nie posunął się zbyt daleko, gdyż groziłoby to śmiercią układu, — a także aby wyzwolone, in statu nascendi znajdujące się zespoły nie skrzepły w swych indywidualizmach, gdyż wymagało by to w przyszłości jeszcze boleśniejszego kruszenia egoizmów.

Procesowi regeneracyjnemu musi więc, jak widzimy, towarzyszyć nieuchronnie stan przejściowej niemocy, spowodowany zniknięciem dawnej więzi oraz faza egoizmu, trwająca dopóty, dopóki nie wytworzy się nowa władza, która jako swoisty czynnik jednoczący, nadawała by się do zespolenia wyzwolonych zespołów w jedność wyższego rzędu [2]).

Przechodząc do czasów dzisiejszych, staje się dla nas jasnem, dlaczego chwilowy wybuch egoizmów był zjawiskiem zupełnie naturalnem i poniekąd koniecznem nawet. Idzie tylko o to, by okres ten nie trwał zbyt długo, — by znalazł się w porę środek, któryby dalszą dysolucję wstrzymał i wyzwolone egoizmy mocą swej władzy ukrócił. W danym wypadku, z uwagi na charakter epoki, w którą wkraczamy, (a mianowicie epokę Ducha Świętego), środkiem tym nie może być nic innego, jak Władza Powszechnoludzka, którąby wy-

---

[1]) Ob. artykuł: „Kratologja“ w № II „Pochodni“ (Maj 1919).

[2]) Potwierdzeniem teorji naszej jest świadectwo wielkich mistyków, podających za warunek odrodzenia przejście przez fazę egoizmu (jak to widzimy np. w skali mistycznej św. Bernarda) lub zejście do stanu zera (jak się wyraża nasz Towiański).

zwolone klasy i narody skleiła cementem miłości i solidarności i w ten sposób zespoliła je w jeden ustrój harmonijny.

Z uwagi na to, że, jak to polska myśl mesjaniczna wyjaśniła, cementem tym może być tylko Religja Ducha Świętego, będąca nie tylko rozumowem uzasadnieniem prawd Starego i Nowego Zakonu, lecz zarazem istną syntezą religijno-filozoficzną, godzącą wszystkie żywotne wyznania, okazuje się stąd, że pierwszym krokiem na drodze do wytworzenia Władzy Powszechnej, jako czynnika, zespalającego klasy i narody w Społeczność Ducha Świętego, musi być pojednanie religijne, któreby ludzkość na wspólny ton nastroiło i jedną wiarą natchnęło.

Szczytna misja, przeznaczona Polsce, wkłada na nią obowiązek podjęcia w tej mierze inicjatywy. Redakcja nasza, pragnąc w miarę sił i możności przyczynić się do zrealizowania tej wielkiej idei, odwołuje się do wszystkich, czy to duchownych, czy świeckich osób, którym sprawa ta leży na sercu, by zechciały porozumieć się z nami.

Filozofja polska, przez stworzenie Parakletyzmu, przygotowała doskonale grunt pod pojednanie, o które nam idzie, pod względem teoretycznym. Obecnie idzie o znalezienie najprostszej drogi do praktycznego wcielenia teorji w życie. Pozostawiając rozstrzygnięcie tej sprawy Kongresowi, do którego niniejszem nawołujemy, niech mi wolno będzie nadmienić, że środkiem najprostszym i najracjonalniejszym zarazem byłoby stworzenie z przedstawicieli różnych wyznań organu zwierzchniego, który pozostawiając istniejącym dziś wyznaniom i kościołom pełnię autonomji, starałby się stopniowo dzielące je różnice zacierać i sprowadzać je w ten sposób do wspólnego mianownika. Że wspólnym mianownikiem tym jest Parakletyzm właśnie, jest to pewnik, z matematyczną ścisłością przez polską myśl mesjaniczną stwierdzony.

Prenumerata **kwartalnie** wynosi: Mk. 3; na prowincji Mk. 4.

Redaktor i Wydawca: **W. Bojomir** (Wacław Mutermilch).

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa: Zielna 22, m. 6.